GŁOS WOLNY.

GLOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedyńczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 116.

Dnia 20go Września 1866.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczej Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

AUSTRYA.

Kiedy Prussy, z feudalném prawem wojennego zwycięzcy w ręku, postępują szybkim krokiem i bez żadnéj przeszkody do jedności Niemieckiéj czyli raczéj do cesarstwa Niemieckiego pod berłem starych i niepoprawnych Krzyżaków, Austrya, przygnieciona klęskami, śmiertelnie ugodzona w swojém moralném i fizyczném jestestwie, nie wie co począć, w którą stronę się obrócić, na czém się oprzeć. Jeden tylko interes, uratowany ze wszystkich powodzi tego państwa żyjącego sprzecznością spraw Europejskich, góruje jak zawsze nad wszystkiemi kombinacyami, projektami i pomysłami—interes dynastyi Habsburgów. Koło tego interesu zebrały się dzisiaj nie tylko liczne i przeważne zawsze żywioły reakcyjne, biurokratyczne, zatwardziałe w swéj rutynie politycznéj, społecznéj i religijnéj, ale cały nawet zastęp urzędowych liberałów, wszystkie Deaki, Palaccy i Gołuchowscy, i zwyczajnemi zabiegami, intrygami, dworskiemi wpływami usiłują wykręcić nawę dynastyi Austryackiéj na swoje wiatry. Jak w Berlinie, wbrew wszelkim przyrzeczeniom oparcia się na woli powszechnéj swobodnie objawionéj, wszystko idzie po ukazie, po myśli zaborczéj Bismarka; tak w Wiedniu nikt się nie pyta o rzeczywiste potrzeby ludów, o ich swobody i przyszłość, ale o to, które stronnictwo, która część państwa najwięcéj przyczynić się może do podźwignienia i wzmocnienia dynastyi Habsburgów.

Dwa różne, przeciwne w zasadzie i celu kierunki rozdzieliły reakcyjnych i liberalnych polityków Wiedeńskich. Jedni chcieli podzielić państwo na 4 grupy i w nich wszystkie interesa federacyjne pomieścić: na grupę węgierską, czeską, polską czyli galicyjską, i niemiecką. Autonomia tych czterech grup miała mieć na czele swojém rząd centralny, trzymający w swoich rękach wszystkie federacyjne potrzeby siły zbrojnéj finansów, handlu i dyplomacyi. Zdaje się, że w dzisiejszém położeniu Austryi, kiedy ludy pod jéj panowaniem zostające nie mają wyboru pomiędzy dwoma drogami: albo swoją własną, niezależną, albo obcą, podległą,— taki układ państwa mógłby wstrzymać jego ostateczną ruinę, mógłby rozbroić najgwałtowniejsze żale różnorodnych ludów i wyrobić, jeżeli nie stałe podstawy ich przyszłości, to przynajmniéj tę siłę moralną, jaką rodzi rzeczywista i skuteczna opieka.

Drudzy, to jest Madziary widzieli w tym planie zniszczenie ich historycznéj odrębności, do któréj najwyższą, narodową wartość przywiązują. Jak za panowania centralizacyjnego systemu Schmerlinga tak i w federacyi Austryackiéj ich prawa narodowe i konstytucyjne, które od 300 lat stanowią jedyny węzeł pomiędzy państwem Węgierskiém a domem Austryackim, uległyby radykalnéj przemianie, coby zniosło Węgierską odrębność zupełnie. Dla tego też jak dawniéj do żadnego reichsratu nie chcieli należyć, tak i dzisiaj Madziary odpychają stanowczo wszelki system federacyjny, któryby ich postawił na równéj stopie z innemi częściami cesarstwa. Widać, że Madziarkie wpływy są potężne w Wiedniu, skoro, podług najnowszych i jednozgodnych doniesień, system podziału państwa na 4 wydatne grupy został zaniechany, a w jego miejsce ma wejść dualizm państwowy, to jest z jednéj strony monarchia Węgierska ze wszystkiemi krajami które do niéj należą, a z drugiéj prowincye Słowiańskie i Niemieckie, złączone federacyjnie, z zachowaniem Galicyjskiéj, Czeskiéj i Niemieckiéj autonomii, mające na swojém czele ogólny reichsrath, do którego nawet Węgry mają swoich posłów wysyłać dla załatwiania pewnych, określonych a wspólnych całemu cesarstwu interesów.

Jeżeli ten system pozyska ostatecznie urzędową sankcyą, państwo Austryackie, jako państwo, nie będzie miało żadnéj siły i żadnéj powagi. Dwie silne mniejszości, to jest Niemiecka i Węgierska, staną w najwyższym antagonizmie naprzeciwko siebie i będą sobie wydzierały politykę dynastyczną, związaną węzłami pochodzenia i wszystkich skłonności z mniejszością Niemiecką, a z Węgierską tylko przymusową i czasową koniecznością. Jeżeli Węgrzy, nauczeni smutném a własném doświadczeniem, wyrzekną się polityki narzucającéj innym swoją narodowość i uszanują w Słowianach swobody przynależne każdemu, jeżeli Słowianie, a szczególniéj Czesi i Polacy zrozumieją, że w zgodzie, w jedności z Madziarami spoczywa skuteczna siła oporu przeciw Germańskiemu i Moskiewskiemu parciu, wtenczas proponowany dzisiaj dualizm może wydać zbawienne owoce dla Słowian i Węgrów. W przeciwnym razie, to jest jeżeli Madziary, uzyskawszy nareszcie bierną opozycyą wewnętrzną a szczęśliwemi dla nich okolicznościami zewnętrznemi niepodległość, do jakiéj mają prawo, postawią się na stanowisku zwycięzców i sposobami Bismarka zaprowadzać będą jedność monarchii Węgierskiéj, wtenczas dadzą zupełną przewagę żywiołowi Niemieckiemu, który umie ze wszystkich słabych stron korzystać i zawsze wodę na swój młyn kierować.

Wielu zagranicznym politykom zdaje się, że Austrya musi dzisiaj zmienić swoje tradycyjne dążności, swoje germańsko-zaborcze tendencye. Ona nic nie zmieni, ale stósownie do okoliczności chwytać się będzie wszelkich możebnych środków podźwignienia się z ruiny. Austrya w Słowiańszczyźnie nie ma żadnego wpływu: jéj przewrotność polityczna, jezuicko-despotyczny duch i germański ród rodzić będą zawsze między Słowianami wstręt i niewiarę. Niemcy Austryaccy, a jest ich tam do 8 milionów, nigdy się nie wyrzekną ani swojéj wielkiéj Ojczyzny, do któréj dziś tak gorąco wzdychają, ani despotycznego panowania nad Słowianami, których uważają za swoich poddanych. Austryacki wpływ na Słowiańszczyźnie dopiero w skutek

dyplomatycznych zabiegów, w skutek nowych wypadków na Wschodzie, nabraćby mógł pewnego znaczenia; bezpośrednio zaś działając na Sławiańszczyznę, Austrya o tyle tylko jest groźną, o ile tak jak Moskwa ciążyć może siłą materyalną i despotyzmem. Dziś obydwa te narzędzia dynastyi Habsburgskiéj są radykalnie nadwerężone, a więc jéj jedyny środek wywnętrzenia się czyli wylania na zewnątrz prawie nie istnieje. Austrya pozostanie na długo jeszcze w zapasach z wielkiemi kłopotami zewnętrznemi, ażeby miala sama przez się, bez silnego poparcia z zewnątrz, sięgać po nowe zdobycze, po nowe a niebezpieczne wpływy.

KILKA UWAG Z POWODU NOWYCH WYBORÓW DO KOMITETU ZJEDNOCZENIA.

W życiu zbiorowém, publiczném, wszystko jest szkołą, nauką; wszystko służy do wyrobienia wspólnych myśli, do ocenienia ludzi i rzeczy, a więc do kształcenia się wzajemnego i do poszanowania w drugich tego co dla siebie uszanowaném mieć chcemy. Z tego nawet punktu wychodząc, wyborów na członków do Komitetu Zjednoczenia lekceważyć nie należy. Nie jest to proste kréskowanie, proste potwierdzenie zdania narzuconego, kandydatów nieznanych i przypadkowo postawionych, ale rozważna i z namysłem dopełniona czynność obywatelska, która, jeżeli z jednéj strony przeważny wpływ ma wywrzć na los samego Zjednoczenia, to z drugiéj będzie pożyteczną nauką dla samych wyborców i włoży na nich surową, chociaż moralną tylko odpowiedzialność.

Wyborcy powinni wiedzieć, że udzielając kilku osobom mandat zaufania, składają w ich ręce reprezentacyą zbiorowéj myśli i zbiorowych życzeń, ale się nie uwalniają przez to od żadnych obowiązków posłuszeństwa woli ogólnéj, wspierania radą i czynem, a nawet poświęceniem, usiłowań zakréslonych celem Zjednoczenia. Wyborcy wiedzieć powinni, że najpiérwszym i najważniejszym warunkiem warunkiem kandydata do Komitetu powinna być nieposzlakowana prawość w życiu prywatném i publiczném i że tego warunku żadne względy na zdolności, tak nazwane znaczenie i wyływy zmniejszyć nie mogą. Członkowie Komitetu, jako wyobraziciele i stróże ogólnéj moralności, powinni być wolni od wszelkich zarzutów, tak szczodrze dziś czynionych, nadużycia lub marnotrawienia grosza publicznego, lekceważenia zobowiązań przyjętych. W zasadach przez nich wyznawanych nie może być żadnéj wątpliwości, żadnéj dwuznaczności ani sprzeczności z temi, które postawiły dzisiejsze Zjednoczenie. Jednomyślność zasad, celów i środków musi odznaczać cały skład Komitetu, inaczéj w działaniu pokaże się rozprzężenie albo nieruchomość. Wyborcy nareszcie wiedzieć powinni, że jeżeli gdzie to w Emigracyi urząd jest poświęceniem; że członkowie Komitetu, oddając czas, pracę i mozoły dla dobra ogólnego, nie mają innéj nagrody, jak zadowolenie własnego sumienia, jak szacunek współbraci, że przeto w ocenianiu ich urzędowania zapominać nie wolno o zasłudze, jaką nabyli przez samo przyjęcie i sumienne sprawowanie urzędu.

W dzisiejszym składzie Emigracyi wybór takich kandydatów do Komitetu, jakichbyśmy sobie życzyli, jest trudnym, prawie niemożliwym. Pochodzi to ztąd, że ludzie znani albo nie mogą przyjąć urzędu w Komitecie, albo są pod zarzutami, które dla wielu wyborców wstrętnemi ich czynią; nieznani zaś a zacni pod każdym względem dopiéro w przyszłości, przy obudzoném życiu publiczném, na wierzch wydobyć się mogą. Ale czyż dla tego nie mamy wszelkich starań dołożyć, ażeby przynajmniéj zbliżyć się w nowych wyborach do owych warunków, które za niezbędne uważamy? Czyż wolno nam się zrażać na samym wstępie rozpoczętego dzieła, dla tego, że jedni nie mogą przyjąć naszego mandatu a drudzy nie zupełnie odpowiadają naszym życzeniom? W polityce jak i w innych sprawach ludzkich o doskonałości jest zawsze i wszędzie trudno. Mając ciągle ideał przed oczami, musimy często poprzestać na tém co do osiągnięcia jest możliwém. W naszém skromném patryotyczném zadaniu powinniśmy przedewszystkiém nie zapominać o dwóch ważnych rzeczach: 1° że dzieło Zjednoczenia nie jest dziełem ani interesem pojedyńczych ludzi, ale zależy od czynnego i wytrwałego udziału, jaki w niém weźmie ogół emigracyjny; 2° że w każdéj epoce i wszędzie rachować się musimy z żywiołami, jakie przed sobą mamy, z ludźmi, wśród których i z którymi żyjemy. Otoż zobaczmy, co pod względem zarządzonych wyborow zrobić możemy w téj chwili.

Zaprzeczeniu nie ulega, że w dzisiejszém usposobieniu Emigracyi dwie tylko indywidualności zgromadzić mogły około siebie najżywotniejszą część wychodźtwa: jenerał Hauke-Bosak i jenerał Mierosławski. Wszelkie krytyki odnoszące się do przeszłości tych dwóch obywateli, nie zmniejszają wysokiéj ich zacności tak prywatnéj jak i publicznéj, a kiedy ich postawimy obok innych nazwisk nieco wydatniejszych na tle emigracyjnéj powszechności, musimy im przyznać piérwszeństwo pod każdym względem. Jenerała Bosaka nie znamy osobiście, ale powszechny szacunek, jaki sobie zjednać potrafił, poważne zaufanie, jakiém go Emigracya w ostatniém wotowaniu otoczyła, są to świadectwa niezaprzeczonego uznania jego patryotycznych przymiotów. Jł. Mierosławski uznał za właściwe nie mieszać się do Zjednoczenia Emigracyi i pozostać w szczupłym zastępie młodzieży usiłującéj przerobić dawne Towarzystwo Demokratyczne na krój swoich pojęć o teraźniejszych obowiązkach obywatelskich. Żałować można takiego postanowienia, ale przyznać każden musi, że gdyby jł. Mierosławski połączył był swoje i swoich politycznych przyjaciół usiłowania z temi, które wywołały teraźniejsze Zjednoczenie, wybór jego do Komitetu przeważną większością byłby niewątpliwym.

Po za tymi dwoma mężami, Emigracya napotkała trzeciego, który rozgłosem swoich cierpień za sprawę narodową i z gorących pragnień służenia nadal ojczyźnie, stał się naturalnym kandydatem do publicznego zaufania. To téż Emigracya Zjednoczona powołała do swego Komitetu ob. Jarosława Dąbrowskiego z zupełną wiedzą o jego zasługach i przymiotach obywatelskich. Ale czy możemy toż samo powiedzieć o innych członkach zasiadających tymczasowo w Komitecie? Czyż stanowisko ich teraźniejsze jest następstwem tego które w opinii publicznéj przedtém zajmowali? Zdaniem naszém, głosy przez nich otrzymane pochodziły z dwóch głównych przyczyn: jednych wybierano dla tego, że byli członkami Komisyi wyznaczonéj 25 maja do przprowadzenia piérwszych wyborów do Komitetu; drugich dla tego, że przez dwa lata stali na czele Towarzystwa Wzajemnéj Pomocy w Paryżu. Ale jak piérwszych tak i drugich Emigracya nie znała i znać nie mogła tak dalece, ażeby wybór ich miał znaczenie odpowiednich kwalifikacyj do Komitetu.

Dziś położenie się zmieniło. Skompletowanie Komitetu, krótkie jego urzędowanie, wystąpienie publiczne ob. Świętorzeckiego, a obok tego porównanie możliwych kandydatów, pozwalają wyrobić sobie pewien sąd o ludziach, na których głosy wyborców skupić się mogą i powinny. Ten sąd wypowiedzieć szczérze czujemy się w obowiązku.

Na 7 członków teraźniejszego Komitetu, pięciu mamy do wybrania dla zastąpienia obb. ks. Kazimierza Żulińskiego, Biernawskiego, Jarmunda, Wróblewskiego i Świętorzeckiego. Z tych ob. Biernawski wąwołał największą opozycyą przeciwko sobie, już to z powodu stanowiska, jakie zajmował w Krakowskiéj organizacyi, już to dla swego niewyrobionego jeszcze zdania politycznego. Jakkolwiek nie mamy dostatecznych powodów do podzielania pewnego wstrętu, jaki jego kandydatura napotyka, uważamy za rzecz przyzwoitą wstrzymać się na teraz od wotowania na tego zbyt jeszcze młodego obywatela, ażeby mógł ogólniejsze jak dotąd zaufanie pozyskać. Ob. Świętorzecki wystąpieniem publiczném po stronie doktryn niezrozumiałych, nacechowanych błędnym mistycyzmem, odsłonił całą nieudolność swoją polityczną i przekonał publicznie Emigracyą, że nie ma jasnego pojęcia o podstawach, na których prace narodowe a więc i emigracyjne spoczywać winny. Nie dotykając przeto żadnych innych szczegółów, uważamy kandydaturę ob. Świętorzeckiego za niemożliwą już dla tego jedynie, że zapowiada w przyszłym Komitecie zamęt moralny, nieporozumienia i rozprzężenie. Obb. ksiądz Jarmund i Wróblewski nie tylko, że nie wywołali przeciwko sobie żadnych słusznych niechęci, ale kiedy ich porównamy ze wszystkimi prawie kandydatami, którzy obok nich stają, zdaje nam się, że Emigracya znajdzie w nich przymioty mniéj nierównie osłabione niedostatkami jak gdzie indziéj. Emigracya przeto dobrze zrobi, jeżeli ich w dotychczasowém urzędowaniu potwierdzi.

Nadto radzimy wyborcom, ażeby zwrócili uwagę swoją na potrzebę

wprowadzenia do Komitetu obywateli z dawnéj Emigracyi. Wytrawności i doświadczenia potrzeba tam bardzo, a przytém wzgląd na połączenie co raz silniejsze, na wyrobienie braterskiéj jedności pomiędzy dawną a teraźniejszą Emigracyą wymaga powołania do nowego składu Komitetu ludzi wysoko cenionych pomiędzy naszą bracią. Pomiędzy nimi obb. Heltman i Korabiewicz żadnéj nowéj rekomendacyi nie potrzebują, ażeby ich kandydatura zamieszczoną była w piérwszym rzędzie. Obawiać się tylko można, czy ob. Heltmanowi zaszczytne ubóstwo emigracyjne, a ob. Korabiewiczowi liczne zatrudnienia lekarskie pozwolą zająć miejsce, którego ważność dobrze sami cenić umieją. Ale trudności, które z obydwóch tych położeń wynikają, nie są tak wielkie, ażeby ich usunąć nie można było za pomocą gorliwosci ogółu w regularném uiszczaniu się z podatku, i przez rozsądny podział pracy w samym Komitecie.

Otoż kandydatami naszymi do Komitetu są : obb. Korabiewicz Edmund—Heltman Wiktor—Jarmund Stanisław—ksiądz Żuliński Kazimierz—Wróblewski Walery.

Ale pytanie się nastręcza, czy w razie bardzo podobnym, gdyby ani nasi ani inni kandydaci nie otrzymali większości głosów, czy w takim razie Emigracya ma być powołaną do trzeciego wotowania, albo raczéj czyby nie należało zatrzymać się na dokonanych próbach i zaczekać aż nowe życie emigracyjne lepiéj wyrobi pojęcia o ludziach i zgodniéj ich oceniać będzie. To ostatnie przypuszczenie zdaje nam się najwłaściwiéj odpowiadać obecnemu położeniu. Emigracya ciągle wyborami zajętą być nie może; potrzeba ażeby jak najprędzéj przystąpiła do drugiéj nie mniéj ważnéj jak wybory czynności, to jest do ostatecznéj organizacyi Zjednoczenia, któraby życie publiczne obudzić i w regularne stósunki z Komitetem wprowadzić mogła. Gdyby przyszłe wotowanie tylko trzech nowych członków większością głosów powołało, należy się zatrzymać na komplecie pięciu członków. Gdyby zaś ani trzech kandydatów nie otrzymało większości, należałoby zastósować upoważnienie odezwy 25 maja, które Komitet najwięcéj głosów mającymi skompletować zaleca. Te wnioski podajemy pod rozwagę Komitetu, jako odpowiadające najlepiéj obecnym potrzebom Zjednoczenia.

PISMO NIEPODLEGŁOŚĆ.

Pismo *Niepodległość* uznało widać za rzecz użyteczną zamieszczać w swoich kolumnach zdania i rozumowania zbijające się wzajemnie, sprzeczne nawet z pojęciami odpowiedzialnego redaktora. I tak w I num. czytaliśmy zdanie ob. Siwińskiego *o bezwarunkowych korzyściach dla sprawy naszéj z wykluczenia Austryi ze związku Niemieckiego*, ktore ob. Z. Miłkowski w num. IV stanowczo zbija silném udowodnieniem niezmiennéj natury rządu Austryackiego. Jakiś młody polityk M. B. P. proponuje w num. III, ażeby Wychodźtwa urządzoném zostało na wzór normalnego społeczeństwa z wójtami i radami w gminach, z sejmem ustawodawczym i komitetem wykonawczym, a na przeciw niemu występuje w num. II i IV ob. S. Elżanowski z projektem jakiegoś *ściślejszego stowarzyszenia.*

Być może, iż system przyjęty przez *Niepodległość* przedstawia niektóre korzyści dla piszących, ale dla czytelników jest nieco kłopotliwym, gdyż ich zmusza do ciągłego pamiętania różnicy pomiędzy zdaniem samego pisma a pojedynczych jego pisarzy, a na nas wkłada niedogodny bardzo obowiązek prowadzenia dyskussyi nie zbiorowéj ale osobistéj.

I tak na artykuł ob. Elżanowskiego pod tytułem : "Organizacya Emigracyi" zmuszeni jesteśmy zrobić parę uwag nie redakcyi *Niepodległości*, ale autorowi, ażeby dwie mianowicie kwestye przez niego poruszone wyjaśnić i wszelkie nieporozumienie w ich zakresie usunąć.

Ob. Elżanowski twierdzi, że takie zakłady jak Szkoła Polska na Batignolles, mają niezaprzeczone prawo do najzupełniejszéj niezależności i że mieszać się do spraw wewnętrznych takich instytucyj "byłoby nierozsądkiem do zrealizowania niepodobnym." Rzeczywiście nierozsądku zrealizować niepodobna; ktoby chciał przypisywać Komitetowi Emigracyjnemu prawo *rządzenia* takimi zakładami, jak szkoła Batignolles, dałby dowód wielkiéj nierozwagi—na to zgoda. Ale tak szkoła Batignolska jak i wszystkie inne zakłady naukowe, stowarzyszenia dobroczynne, przedsiębierstwa czasowe, zakładane nie w celach prywatnych, handlowych lub przemysłowych, ale w celach do ogólnego narodowego pożytku zmierzających, podlegają ściśléj kontroli Komitetu Emigracyjnego. Komitet wybrany wolą ogółu Emigracyi jest naturalnym stróżem sprawy narodowéj za granicą; jest władzą moralną czuwającą nieustannie, ażeby gdziekolwiekbądź powaga narodowa, honor imienia polskiego nadwerężonemi nie zostały. Nadto, Komitet jest wyobrazicielem ogółu, którego cząstki zainteresowane są pośrednio lub bezpośrednio we wszystkich zakładach i stowarzyszeniach, o których mowa, a więc jest jedyną instancyą upoważnioną do szukania bezpieczeństwa dla interesów pojedynczych nawet. Ztąd wynika nie tylko prawo ale i obowiązek Komitetu do czynnego czuwania nad wszystkiém, co sprawę narodową i dobro zbiorowe jak i pojedyncze Emigracyi obchodzić może. Tak dopełniamy myśl ob. Elżanowskiego, kiedy mówi : "Komitet ma prawo *pismem swém* (dla czego pismem swém tylko?) moralną nad wszystkiém rozciągać kontrolę."

Drugi przedmiot potrzebujący wyjaśnienia znajdujemy w następującym ustępie artykułu ob. Elżanowskiego : "Samo złożenie "wotów nie jest ani dowodem ani znakiem politycznego mandatu "i pełnomocnictwa. Dopiéro *przystępujący do ściślejszego stowa-"rzyszenia, które bez wątpienia przez Komitet zaproponowaném "zostanie*, a przyjmujący formalne zobowiązania do udziału w pra-"cach, w rzeczy saméj reprezentowanymi przez Komitet będą. Ich "téż uważać należy za moralnie zobowiązanych do bezwzględnego "popierania naczelnéj instytucyi swojéj." Co to znaczy? Więc Komitet ma zaproponować jakieś ściślejsze stowarzyszenie? Więc teraźniejsze Zjednoczenie ma się zamienić w jakiś nowy organizm? Takby należało wnioskować z tego ciemnego ustępu, ale takiéj zapewne myśli nie miał autor. Jemu chodziło zapewne o powiedzenie, że jeżeli wota na Komitet są znakiem politycznego mandatu i pełnomocnictwa, to nie stanowią jedynéj czynności członków Zjednoczonia, że projekt organizacyi, który Komitet przedstawi do rozwagi i zatwierdzenia ogółu, określi dokładnie prawa i obowiązki Zjednaczonéj braci, że te prawa i obowiązki, ściśle i sumiennie wykonywane, będą stanowiły moralny węzeł pomiędzy członkami Zjednoczenia a ich reprezentacyą; że dopiéro skrupulatne dopełnienie zobowiązań dobrowolnie przez członków Zjednoczenia na siebie przyjętych, nadać może Komitetowi silne poparcie, a ogół Emigracyi wysoko podnieść w charakterze jego narodowym. Tak rozumiemy owo *ściślejsze stowarzyszenie*, o którym ob. Elżanowski mówi.

KRÓLESTWO KONGRESOWE.

Przy wypowiedzianéj zasadzie nieinterwencyi całéj Europy, moskwicenie Królestwa postępuje olbrzymim krokiem. Wiadomo, że niedawno nadszedł z Petersburga rozkaz używania we wszystkich urzędach języka moskiewskiego. Urzędnikom, nie umiejącym tego języka, nakazano jak najspieszniéj wyuczyć się go, w przeciwnym razie zagrożono wydaleniem ze służby. Wielki jest z tego lament po wszystkich dykasteryach, a tu liczne rodziny nie pozwalają chleba tracić.

W reorganizacyi szkół wzięto Wisłę za linią graniczną narodowości polskiéj. Wszystkie gubernie na prawéj stronie Wisły, otrzymają szkoły moskiewskie, chociażby i ze świecą nie znalazł mieszkańców moskiewskich. Przestrzeń zaś już według ich zdania Polską, po lewéj stronie Wisły, starają się rozbić na plemiona rożnych narodowości. W niektórych miejscach erygują szkoły niemieckie, jeżeli się kilkadziesiąt kolonistów Niemców znajdzie. Świeżo nakazane jest wprowadzenie głównéj szkoły żydowskiéj.

Przyjęto również za zasadę, że kto jest wyznania ewangielickiego, ten musi być Niemcem i do niemieckiéj szkoły chodzić musi. W gminie ewangielickiéj warszawskiéj przyszło z tego powodu do wielkich zaburzeń. Przewodniczący szkoły głównéj ewangielickiéj w Warszawie, pan B..., ozwał się do zgromadzonych wydziałowych w ten sposób : "Wir müssen darauf bedacht seyn, dass wir da, wo wir tretten, deutches Land unter unseren Füssen haben." Na to powstał wielki hałas w całéj gminie. Wiedzieć bowiem należy, że tak w Warszawie jako też na prowincyi jest wiele rodzin wyznania ewangielickiago, którym ani się śniło aby byli Niemcami. Wyszło także rozporządzenie rządowe, że dzieci wyznania ewangielickiego

nie wolno do szkół polskich posyłać, tylko do niemieckich. Wydział gminy zaprotestował przeciw temu większością głosów, a nawet zagroził, że mimo tradycyjnego przywiązania do wiary ojców swoich, przejdzie na wiarę katolicką. Obawa przed tak śmiałą postawą ewangielików warszawskich zniewoliła rząd do zaniechania powyższego rozporządzenia.

W rejestr systematycznego moskwicenia kraju jeszcze i to zapisać należy rozporządzenie rządowe, które uczniom z prowincyi nie pozwala się przenosić do szkół warszawskich, ograniczając liczbę uczniów w klasach tychże. Tym sposobem uczniowie, z prawego brzegu Wisły, mają być zmuszeni udawać się do szkół moskiewskich. We wszystkich tych krokach rządu widać pewną gorączkę i pospiech niesłychany, jakby na wypadek jakiegoś zdarzenia europejskiego chciano mieć jak najprędzéj już gotowe fakta spełnione.

POSŁOWIE POLSCY W SEJMIE PRUSSKIM.

Posłowie Polscy w sejmie Prusskim zanieśli następujacy protest przeciw wcieleniu W. Księstwa Poznańskiogo i Pruss Zachodnich do Północno-Niemieckiéj Rzeszy :

Zważywszy, że przez Artykuły I, II i XIV końcowego aktu traktatu Wiedeńskiego z d. 9 czerwca 1815 r. i przez Artykuły I, II i XXXIII traktatu pomiędzy Rossyą a Prussami z 3 maja 1815 r. narodowe odrębne istnienie zaręczone było tym częściom kraju, ktore dostały się Prussom po upadku Księstwa Warszawskiego;

Zważywszy, że Zachodnie Prussy nigdy nie należały do Cesarstwa Niemieckiego a przeto i nigdy do Rzeszy Niemieckiéj (Art. 1 Związkowego Aktu z 8 czerwca 1815); że Polacy w Zachodnich Prussach mają prawo żądać, aby traktowani byli jako Polacy, na mocy Art. XXVIII traktatu pomiędzy Rossyą a Prussami z 3 maja 1815 w połączeniu z odpowiedzią księcia Hardenberg, napisaną z rozkazu Króla na notę lorda Castlereagh z 12 stycznia 1815 r ;

Zważywszy następnie, że w projekcie do uchwały, wniesionym przez rząd w sejmie Prusskim w celu przepisania ustawy wyborczéj dla Sejmu Niemieckiego, wyraźnie wypowiedzianym jest zamiar włączenia Wielkiego Księstwa Poznańskiego do Rzeszy Niemieckiéj, wbrew powyższym zaręczonym zastrzeżeniom ;

Zważywszy w końcu, że międzynarodowe traktaty nie mogą być tak jednostronnie łamane, i że uznając je za podstawę, dwory Angielski, Francuzki i Rossyjski protestowały przeciw poprzednim zamachom czynionym dla rozszerzenia granic Związku Niemieckiego (6 czerwca 1848 i 5 marca 1851);

Niżéj podpisani posłowie narodowości Polskiéj oświadczają, że wcielenie Poznańskiego i Pruss Zachodnich do Północno-Niemieckiéj Rzeszy byłoby wbrew ich woli i życzeniu, i niniejszém najuroczysciéj protestują przeciw prawomocności Izby Deputowanych do potargania międzynarodowych traktatów przez jednostronne dekreta, do piętnowania cechą Germanizmu Polaków w Polskich prowincyach Pruss i do pozbawienia ich zaręczonego narodowego istnienia.

Posłowie Polscy dobrze zrobili, że zaprotestowali, ale wybrali do tego najnieszczęśliwszą formę. Na gruzach traktatów Wiedeńskich wznoszą się nowożytne państwa narodowościowe, i nie na podstawie ich, sankcyonujących zbrodnią rozbioru Polski, stanie Polska.

KWESTYA POLSKI.

W *Gazecie Narodowéj* znajdujemy następującą korespondencyą:

Paryż, 24 sierpnia. – Chociaż nie jestem waszym korespondentem, lecz dowiedziawszy się z bardzo dobrego źródła o ostatnich rokowaniach między Francyą, Prussami a Moskwą, nie mogę przenieść na sobie, aby nie przesłać dziennikom Polskim wiadomości o całym biegu. Za autentyczność faktów ręczę.

Poseł Francuzki w Berlinie, Benedetti, poruszył tam sprawę kompensacyi dla Francyi nad Renem. Na to p. Bismark polecił posłowi Prusskiemu w Paryżu, aby przedstawił cesarzowi niepodobieństwo dla Pruss dotrzymania obietnicy i odstąpienia teraz prowincyi Zareńskich. Wzburzyłoby to cały naród Niemiecki i na szwank naraziło wszelkie korzysci, które Prussy osiągły w ostatniéj wojnie. Ale znalazłby się inny sposób kompensaty dla Francyi. Cesarz kilkakroć podnosił sprawę odbudowania Polski. Prussy chętnieby teraz podały pomocną ku temu rękę.

Hrabia Goltz wykonał to polecenie. Cesarz przyjął bardzo przychylnie oświadczenie Bismarka, a nawet oświadczył, iż przenosi proponowany sposób kompensaty nad granice Renu. A gdy tymczasem p. Benedetti wyjechał do Paryża, więc Cesarz polecił zastępcy jego w Berlinie, aby zażądał bliższych w téj sprawie wyjaśnień od Bismarka. Uczynił to Francuzki pelnomocnik i wręczył odpis depeszy panu Bismarkowi, a raczéj zawiadowcy ministerstwa spraw zewnętrznych, gdyż p Bismark był przeszkodzony. A gdy o audyencyą późniéj prosił w celu otrzymania objaśnień, znowu p. Bismark był przeszkodzony i odkładał na późniéj rzecz. Tymczasem odpis depeszy wysłał za p. Manteuflem do Petersburga. Gabinet tamtejszy mocno się zżymał na nagły wzrost Pruss i zamierzał, aby ten wzrost powstrzymać, porozumieć się z Francyą i Austryą, i albo téż wymódz na Prussach tym sposobem pewne dawniéj przyrzeczone ustępstwa albo utworzyć koalicyą anti-Prusską. Pan Manteuffel odpisu depeszy Francuzkiéj użył zręcznie według wskazówek pana Bismarka. Missya Manteuffla, piszą dzienniki Prusskie, bardzo szczęśliwie się powiodła. Gabinet Petersburgski, widząc grożące mu niebezpieczeństwo, odstąpił od żądania kompensaty i od tworzenia koalicyi anti-Prusskiéj; przeciwnie, uznał wzrost Pruss i postanowił żadnych nie czynić im przeszkód. Serdeczna przyjaźń dawniejsza między Berlinem i Petersburgiem przywrócona.

Tém to podejsciem skwitował Bismark Napoleona z przyrzeczonych kompensat nad Renem a Moskwę z przyrzeczonych kompensat w Poznańskiém, i przygotował sobie przymierze z nią, w razie, gdyby Francya w porozumieniu z Austryą chciała powstrzymać Prusskie zabory.

W tutejszych sferach rządowych oburzenie z powodu tego podejścia jest wielkie. Mianowicie Cesarz ma gniewem pałać na Bismarka. Co uczyni, jakiéj polityki się chwyci, to jest tajemnicą. Ale zbrojenie trwa nieprzerwanie.

NOWE ZAWIKŁANIA EUROPEJSKIE.

Piszą z Berlina do *Const. Oest. Ztg.*, że w tamtejszych kołach wojskowych i urędowych mówią wcale głośno, iż kwestya przyłączenia Niemieckich części Szwajcaryi do Niemiec jest rzeczą postanowioną i prędzéj czy późniéj nastąpić będzie musiała. Jest to tylko kwestya czasu. Kantony Francuzkie Szwajcaryi przyłączonoby następnie do Francyi, a Włoskie do królestwa Włoskiego. Utrzymują, że agitacya w tym duchu rozpoczęła się już w Szwajcaryi, mianowicie uważają tak zwanych "royalistów" kantonu Neuenburgskiego za pionierów Prusskich w Szwajcaryi.

W sprawie Wschodniéj donosi Lipska *A. Deutsche Ztg.*, iż najmniejszéj nie ulega wątpliwości, że we wszystkich chrześciańskich prowincyach państwa Ottomańskiego istnieje mocno rozgałęziony spisek, mający na celu powstanie powszechne tych ludów przeciw Porcie. Rządowi Tureckiemu sprzyja jedynie ta okoliczność, iż między chrześciańskiemi ludami północy i południa panuje największa niezgoda co do ostatecznego celu powstania. Ludy północnéj Turcyi nie chcą nic słyszeć o połączeniu z Grecyą i chcą poddać się pod opiekę cara Moskiewskiego. W Rumunii panuje, jak ten dziennik utrzymuje, ciągła agitacya w duchu moskiewskim. Powszechne jest przekonanie tam, że jeżeli Rumunia jako państwo niepodległe istnieć nie będzie mogła, przejdzie pod panowanie Moskiewskie, a w żaden sposób przy Turcyi nie pozostanie.

Powstanie Kandyotów, będące w ścisłym związku z całą tę konspiracyą, wybuchło widocznie przedwcześnie. Królowi Greckiemu, bawiącemu ciągle w Korfu, wręczyła deputacya ludności z prowincyi Tureckiéj Epirus prośbę o przyłączenie téj prowincyi do Grecyi, gdyż ludność tego kraju żadną miarą nadal pod panowaniem Tureckiém pozostać nie chce, i jeżeli król nie udzieli mieszkańcom swéj pomocy, w takim razie chwycą za broń i wyswobodzą się z pod panowania Tureckiego. Podobnie postąpi i ludność Tesalii. Król Jerzy nic nie odpowiedział na ten adres, zakomunikował jednak treść jego posłom mocarstw opiekuńczych.

PRUSSY.—Według urzędowego spisu ludności, udzielonego izbie deputowanych w Berlinie, królestwo Prusskie obejmowało przed teraźniejszém przyłączeniem .. .. .. 19,255.149 mieszkańców.

Księstwo Lauenburgskie wcielone przed dwoma laty na mocy handlu z Austryakami ..	49.704	"
Razem	19,304.853	"
Z karjów wcielonych w skutku ostatniéj wojny :		
Królestwo Hanowerskie obejmuje	1,923.492	"
Szlezwig	406.486	"
Holsztyn	544.510	"
Hessya Elektoralna	754.063	"
Księstwo Nassauskie	468.311	"
Hessya Wyższa	289.484	"
Miasto Frankfurt nad Menem	91.180	"
Hrabstwo Hessen-Homburg	27.374	"
Ludność Królestwa Prusskiego wynosi teraz	23,809.753	"
Kraje stanowiące z Prussami nowy związek Północno-Niemiecki	5,405.698	"
Monarchia Prusska stoi teraz na czele ..	29,215.451	ludności.

Przed kilkunastą dniami umarł w Paryżu (*rue des Sept-Voies*, 7) Kazimierz Ocicki, mając lat 64. Był rodem z Augustowskiego, i od r. 1825 służył w gwardyi ułanów rossyjskich, konsystującéj w Warszawie; po 29 Listopada przeszedł do wojska narodowego, mianowicie do 5 pułku ułanów; był we wszystkich znaczniejszych bitwach w r. 1831, i w lipcu t. r. z podoficera postąpił na podporucznika. W ostatnich latach, na emigracyi był *kursorem* przy bibliotece Polskiéj w Paryżu. Zostawił żonę z pięciorgiem drobnych dzieci, bez dostatecznego funduszu na utrzymanie.

---

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.